

Koziello-Poklewski, Bohdan

"Studia Warmińskie" T. 2, 1965 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 414-419

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Studia Warmińskie, t. 2. Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn, 1965, ss. 506.

Spośród trzynastu rozpraw zamieszczonych w 2. tomie „Studiów Warmińskich”, pięć dotyczy bezpośrednio dziejów diecezji warmińskiej lub osób z nią związanych. Nimi też zajmiemy się przede wszystkim w poniższym omówieniu.

Dwa wydarzenia z początków XVI wieku miały bardzo istotne znaczenie dla umocnienia się żywiołu polskiego na Warmii. Pierwszym było przełamanie separatyzmu warmińskiego, biorącego swe źródło z prawa wolnego wyboru biskupa, przyznanego kapitule warmińskiej w akcie erekcyjnym z 1260 r. przez pierwszego warmińskiego biskupa Anzelma. Po blisko pięćdziesięcioletnich zabiegach (od chwili wejścia Warmii w skład Królestwa Polskiego — 1466 r.) przeważnie pokojowych, nie licząc epizodu tzw. wojny papież, król polski uzyskał wpływ na obsadę biskupstwa warmińskiego (1512 r.), a sześć lat później i na obsadę prepozytury. To ostatnie pozwoliło na wprowadzenie do kapituły warmińskiej Polaków, a tym samym na ściślejsze złączenie Warmii z Polską. Drugim ważnym wydarzeniem był masowy napływ osadników polskich na Warmię zniszczoną wojnami polsko-krzyżackimi, a zwłaszcza wojną z lat 1519—1521. Wprawdzie już na długo przed tym obszar, przede wszystkim południowej Warmii, był terenem penetracji polskich osadników, ale dopiero w dwudziestych latach XVI wieku napływ ich był masowy i częściowo organizowany (przypomnijmy sobie akcję kolonizacyjną prowadzoną przez Mikołaja Kopernika w komornictwie olsztyńskim).

Osadnictwo polskie postawiło przed biskupami warmińskimi zadanie zapewnienia tej ludności opieki duszpasterskiej, zwłaszcza na obszarze północnej, tzw. niemieckiej Warmii, gdzie Polacy, w przeciwieństwie do południowej Warmii, byli w mniejszości. Celowa i dalekosiężna akcja w tym kierunku przeprowadzona została dopiero po objęciu biskupstwa warmińskiego przez polskich biskupów. Temu właśnie zagadnieniu poświęcona jest rozprawa ks. biskupa Jana Obłąka, zatytułowana: *Kaplice polskie Marcina Kromera na Warmii*. W oparciu o dotychczas niewykorzystane dokumenty, zachowane w Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, autor przedstawił dzieje kaplic polskich, założonych przez biskupa Marcina Kromera na Warmii. We wstępie przypomniał, że już pierwszy polski biskup na Warmii, Stanisław Hozjusz, który również popierał polskie osadnictwo na tym terenie, podjął bardzo konkretne starania w celu zapewnienia osiadłej tu ludności polskiej opieki duszpasterskiej w jej ojczystym języku. Mianowicie na synodzie w 1565 r. przeprowadził uchwałę, według której obowiązywała od tego czasu zasada, że „proboszczowie parafii o większości niemieckiej musieli postarać się i utrzymywać kapelana ze znajomością języka polskiego lub, jeśli byli niezamożni, sami musieli władać językiem polskim i zaspokajać potrzeby religijne Polaków w ich języku ojczystym. W ostateczności, jeśli nie mogli

mieć kapelana i sami nie znali języka polskiego, mogli i musieli posłużyć się tłumaczem" (s. 9).

Taką samą politykę prowadził następca Hozjusza, Marcin Kromer (1579—1589). On również otoczył opieką ośrodki polskie w diasporze niemieckiej. Znalazło to wyraz przede wszystkim w zakładaniu kaplic w tych miejscowościach, gdzie były większe skupiska Polaków. Odnowił on, wybudowaną jeszcze przez kardynała Hozjusza kaplicę w Reszlu, a ponadto ufundował takie kaplice w Jezioranach, Lidzbarku Warmińskim, Orniecie i Dobrym Mieście. Przy tym dbał o ich wyposażenie i przeniósł odpowiednio środki finansowe na ich utrzymanie. Z kolei autor przedstawił dzieje każdej z tych kaplic, omówił ich wyposażenie i wygląd oraz zarysował sylwetki kaznodziejów polskich, którzy przy nich pracowali. Kaplice te przetrwały przeważnie do końca XVIII lub początków XIX wieku, a jedna z nich — kaplica w Reszlu — do naszych czasów. Różne były przyczyny upadku tych kaplic; za jedną z podstawowych uważa autor kurczenie się żywiołu polskiego na tym obszarze po pierwszym rozbiórce Polski.

Warto tu dodać, że wiele troski o wspomniane kaplice wykazywali również następcy Marcina Kromera, czy to biskup Szembek czy Rudnicki. Ich to trosce należy zawdzięczać, że przetrwały one tak długo.

Artykuł ks. Mariana Borzyszkowskiego, *Szkoły diecezji warmińskiej w okresie od XIII do połowy XVI wieku* opracowany został w oparciu o źródła drukowane oraz wiadomości rozproszone w literaturze przedmiotu, przeważnie niemieckiej. Nie jest to więc praca źródłowa, ale jej walor polega przede wszystkim na tym, że autor dał nam pierwszy w historiografii polskiej usystematyzowany obraz dziejów szkolnictwa w diecezji warmińskiej w okresie pierwszych trzech wieków jej istnienia.

Autor przedstawił kolejno organizację szkolnictwa parafialnego, zakonnego, szkoły katedralnej we Fromborku i kolegiackiej w Dobrym Mieście oraz szkoły zamkowej w Lidzbarku Warmińskim.

Wraz z rozwojem sieci kościołów parafialnych w diecezji następował rozwój szkół parafialnych — przykościelnych. BOWIEM zasadą było, by przy każdym kościele parafialnym istniała szkoła. Poziom tych szkół, w których nauczycielami byli przeważnie klerycy, nie był wysoki. Uczono w nich czytania, pisania, liczenia i śpiewu kościelnego. Szkolnictwo to podlegało bezpośrednio proboszczom poszczególnych parafii, którzy zainteresowani byli w jego rozwoju, ponieważ jednym z głównych zadań uczniów tych szkół było aktywne uczestniczenie we mszy św., zwłaszcza poprzez udział w chórze. Tym m. in. należy tłumaczyć fakt, że w okresie reformacji istniało w diecezji warmińskiej 111 szkół parafialnych. W latach 1520—1560 nastąpił upadek szkolnictwa parafialnego. Po stwierdzeniu tego faktu, autor nie podał przyczyn upadku tych szkół. Czy nie można się ich dopatrzeć m. in. w ogólnym zniszczeniu gospodarczym Warmii oraz jej wyludnieniu po wojnie z lat 1519—1521? Nie dowiadujemy się również, jakie specjalne postanowienia dotyczące szkolnictwa podjęto na synodzie w 1565 r.

Szkoły zakonne w diecezji warmińskiej — dominikanów, franciszkanów i augustianów — nie odgrywały większej roli. Były to przeważnie szkoły wewnętrzne, zamknięte, nastawione na przygotowywanie duszpasterzy do pracy misyjnej. Żaden z zakonów działających w diecezji, nie prowadził szkoły tego typu, jakie w tym samym okresie cieszyły się dużym uznaniem na Zachodzie.

Specjalne miejsce w dziejach szkolnictwa diecezji warmińskiej zajmuje szkoła katedralna we Fromborku. Autor przekonująco uzasadnia tezę, że trudno

przyjąć 1260 r. — datę wystawienia aktu erekcyjnego kapituły warmińskiej — za rok powstania tej szkoły i słusznie przesuwają tę datę na czasy biskupa Henryka Fleminga (1278—1300) i okres przeniesienia siedziby kapituły z Braniewa, zniszczonego powstaniem Prus, (powstanie, a nie najazd, jak to określili autor, s. 42), do Fromborka. Dopiero z tego okresu zachowały się dokumenty potwierdzające działalność tej szkoły.

Poziom tej szkoły, związanej ściśle w kapitułą katedralną, był bardzo wysoki, podobnie jak wysoki był poziom członków kapituły, z których większość posiadała stopnie akademickie.

Po przeprowadzeniu szczegółowych badań nad zasobem biblioteki katedralnej, oraz biorąc pod uwagę istnienie gramatyki łacińskiej, napisanej przez fromborskiego nauczyciela, jak również zatrudnienie profesora teologii, autor wysnuwa wniosek, iż szkoła posiadała wydziały: gramatyczny i teologiczny. O ile teza ta może być podważona, jeżeli znajdą się jakieś nowe dokumenty, o tyle słuszne jest twierdzenie autora, że „zasadniczym jej (szkoły) celem było przygotowanie młodzieży, w tym specjalnie pochodzenia pruskiego, do stanu kapłańskiego” (s. 48). Dowodem na to jest chyba i fakt, że kanonicy posiadali obowiązek utrzymywania i kształcenia we Fromborku po dwóch chłopców pochodzenia pruskiego „aby nauczali i wychowywali w wierze poddany sobie lud, z którego żyją” (s. 44). Upadek tej szkoły nastąpił w połowie XV wieku, prawdopodobnie w okresie wojny trzynastoletniej, kiedy to kurie kanonickie i budynek szkoły spalono.

Przy kapitule kolegiackiej w Dobrym Mieście istniała szkoła kolegiacka. Opinie co do daty jej powstania są rozbieżne. Autor referuje szczegółowo te opinie, ale sam nie zajmuje stanowiska, chociaż wydaje się, że jest skłonny zgodzić się z A. Birch-Hirschfeld, która za datę taką przyjmuje 1379 rok. Podobnie, jak kanonicy katedralni, również kanonicy kolegiaccy mieli obowiązek utrzymywania i kształcenia po dwóch chłopców pochodzenia pruskiego. Zachowane o tej szkole wiadomości są bardzo fragmentaryczne i od XIV wieku zmieszane z wiadomościami dotyczącymi szkoły miejskiej w Dobrym Mieście. Autor zgadza się z tezą A. Birch-Hirschfeld, że „szkoła ta złączyła się ze szkołą kolegiacką, która wraz z zanikiem języka pruskiego straciła rację bytu i chyba w XV wieku upadła” (s. 50).

Osobne miejsce zajmuje biskupia szkoła zamkowa w Lidzbarku Warmińskim, która w początkowym okresie przeznaczona była dla 12 chłopców pruskich, z czasem zaś przekształcona została w szkołę dla młodzieży dworskiej. Jej charakter był zupełnie inny niż szkoły katedralnej czy kolegiackiej; zadaniem jej było przede wszystkim kształcenie urzędników dla potrzeb dworu biskupiego, chociaż nie należy wykluczać, że przygotowywała ona młodzież również do stanu duchownego. I ta szkoła, podobnie jak katedralna, upadła w połowie XV wieku, wznawiając jednak swą działalność pod koniec tego wieku. Poziom jej był bardzo wysoki. Otrzymywała tu wykształcenie nie tylko młodzież warmińska, ale również przybywająca z centrum Polski, jak i młodzież protestancka z Prus.

Artykuł zamyka rozdział zatytułowany „Uniwersytety”, sugerujący więc, że na terenie diecezji warmińskiej działała jakaś wyższa uczelnia. Tymczasem wiadomo, że uczelnia takiej nie było. Wydaje się, że ten rozdział jest zupełnie zbędny. Wystarczyło tylko w zakończeniu wspomnieć, że biskupi warmińscy czynili starania o taką uczelnię i że była ona potrzebna. Zupełnie niecelowe wydaje się tak szczegółowe wyliczanie, jak to uczynił autor, młodzieży warmińskiej, która studiowała na uniwersytetach zagranicznych, ani tym bardziej podawanie danych o tych uniwersytetach.

Upadek znaczenia politycznego Rzeczypospolitej szlacheckiej uwidocznić się chyba najbardziej w okresie wojny północnej (1700—1711). Dynastyczna polityka króla Augusta II Wettyna wciągnęła kraj w wojnę najbardziej niszczycielską, bo — domową. W studium pt. *Łósy biskupstwa warmińskiego w dobie wojny północnej (1700—1711)*, w oparciu o dokumenty zachowane w Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, ks. Alojzy Szorc, przedstawia sytuację na Warmii i położenie ludności warmińskiej w okresie tej wojny. Autor wykorzystał szeroką korespondencję, jaką prowadził biskup warmiński, Andrzej Chryzostom Załuski, z zaufanymi króla Augusta II: wojewodą malborskim — Przebendowskim i wojewodą inowrocławskim — Gałęckim.

Jeszcze przed wybuchem wojny krążyły po Warmii wojska saskie, dopuszczając się licznych nadużyć. Również wojska koronne egzekwowały bezwzględnie należną im „hybernę”. Nic więc dziwnego, że ludność uskarżała się na tego rodzaju ciężary. U króla Augusta II interweniował osobiście w tej sprawie biskup Załuski, ale bez skutku. Wykorzystując bezsilność biskupstwa, w 1703 r. północną część Warmii okupowały wojska brandenburskie. Wkrótce jednak opuściły ją, uciekając przed wojskami szwedzkimi Karola XII. Najazd szwedzki dopełnił miary zniszczeń. Wychodząc z założenia, że wojsko powinien utrzymywać okupowany kraj, Szwedzi bezwzględnie egzekwowali wysokie kontrybucje, karząc opornych ogniem i żelazem. Biskup Załuski, stronnik Augusta II znieawidzony przez Karola XII, musiał opuścić Warmię. Próbował przy tym różnych środków, by uchronić swoje osobiście przed skutkami szwedzkich zdzierstw. Zredagował osobiście memoriał do króla szwedzkiego, w którym w pięciu punktach uzasadnił prawa biskupstwa do nietykalności. Oczywiście Szwedzi memoriał ten zignorowali. Jak pisze w swoich pamiętnikach feldmarszałek szwedzki: „Karol (XII) kazał bez litości, jak najsurowiej egzekwować, palić i wieszać za połowicznym dowodem”. W myśl tej „dyrektywy” postępowali generałowie szwedzcy, wśród których szczególnie złą sławą cieszył się „specjalista” od ściągania kontrybucji, generał Lagercrona.

Tak biskup Załuski swoim memoriałem, jak i kanonicy, którzy namawiając Załuskiego do przejścia na stronę Karola XII, przypuszczali, że w ten sposób ochronią biskupstwo przed skutkami wojny, wykazali zupełny brak orientacji politycznej. Na dobro biskupa Załuskiego trzeba zapisać, że przebywając na wygnaniu w Królewcu czynił starania, by ulżyć doli ludności biskupstwa. I tak, np. w jednym z listów zwracał się do duchowieństwa warmińskiego, by część swoich zasobów przekazało ludności. Wprawdzie duchowieństwo odpowiedziało pozytywnie na ten apel, ale pomoc ta była przysłownią kroplą w morzu potrzeb. Chłopi zmuszani do podwójnie niejednokrotnie tracili sprzężaj, nie posiadając zaś siły pociągowej, porzucali swoje zagrody i przenosili się do Prus. Trzeba przy tym pamiętać, że równie bezwzględnie egzekwowały hybernę wojska koronne i saskie. Jednak najbardziej znieawidzeni byli na Warmii Szwedzi. Pamięć o ich okrucieństwach przetrwała aż do pierwszych dni wybuchu II wojny światowej, np. w okolicach Biskupca, aż do tego czasu zwrot: „ty stary Szwedzie” był obraźliwy.

Miarę klęsk dopełniła epidemia dżumy. Temu zagadnieniu poświęcił autor drugą część swojej rozprawy. Ponieważ niedawno bardzo szczegółowo przedstawił tę sprawę Stanisław Flis, wydaje się, że autor niepotrzebnie poświęcił jej tyle uwagi, nawet jeśli uwzględnimy fakt, że wszedł w posiadanie materiałów archiwalnych nieznanymi Stanisławowi Flisowi.

„Krasicki w dziedzinie kaznodziejstwa nie był gwiazdą pierwszej wielkości. Ale był dobrym kaznodzieją drugiego rzędu. Należy więc uznać jego zasługi

nie tylko na polu literatury, ale także na polu wymowy kaznodziejskiej" (s. 111) — do takiej konkluzji doszedł ks. Jerzy Wirszyło w artykule pt. *Uwagi na marginesie kazań Krasickiego*. Autor spojrzął na Krasickiego przez pryzmat jego działalności kaznodziejskiej; temat ten nie był dotychczas podejmowany przez badaczy twórczości księcia poetów. A przecież, jak słusznie pisze ks. Wirszyło: „Krasicki był nie tylko znakomitym literatem. Był on także kapłanem katolickim, a nawet biskupem. Jako kapłan i jako biskup, Krasicki wygłaszał kazania” (s. 95). Autor przeprowadza analizę 8 kazań wygłoszonych przez Krasickiego jeszcze przed objęciem przez niego warmińskiej stolicy biskupiej. Wprawdzie ks. Wirszyło stwierdza, że będzie rozpatrywał te kazania z punktu widzenia egzegezy i teologii, ale daje nam również analizę stylistyczną i — nazwijmy to tak umownie — moralną. Za bardzo interesujące uznać należy zestawienie przez autora artykułu poglądów Krasickiego na kaznodziejstwo z jego kazaniami. Krasicki zajmował się wprawdzie teorią kaznodziejstwa, chociaż nie pisał na ten temat specjalnych rozpraw. W jednym z artykułów w „Monitorze Warszawskim” Krasicki przeciwstawiał się wszelkiej napuszoności i sztuczności w wymowie, pisząc: „Jasność stylu i wdzięczna prostota najwyższym pism wszelkich są wdziękami” (s. 97). W innym artykule potępia makaronizmy i pochlebstwa. Tymczasem, jak wynika z analizy wspomnianych ośmiu kazań, Krasicki sam nie był wolny od tych wad. Używanie makaronizmów, ogólnikowości, abstrakcjonizm, a zwłaszcza nadużywanie pochlebstw, tak rażąco szczególnie w kazaniu wygłoszonym z okazji koronacji Stanisława Augusta — oto główne zarzuty stawiane przez autora Krasickiemu — kaznodziei. Za cenne uważa autor doskonały sposób interpretacji Pisma św. przez Krasickiego, a przede wszystkim jego styl i język, chociaż, jak już wspomniano, nie wolny od makaronizmów i barokowej budowy zdania.

Za bardzo cenną pracę, zamieszczoną w omawianym tomie „Studiów Warmińskich”, uznać należy rozprawę ks. Władysława Piwońskiego pt. *Z badań nad percepcją ideologii katolickiej na południu Warmii*, będącą kontynuacją studium zamieszczonego w I tomie „Studiów Warmińskich”*. Autor postawił sobie za zadanie udzielenie odpowiedzi na dwa podstawowe pytania:

1. W jakim stopniu programowa ideologia katolicka ugruntowana jest w świadomości wiernych, czy znają oni przynajmniej najważniejsze prawdy wiary i zasady moralne, czy znają je poprawnie, ewentualnie, co warunkuje aktualny stan wiedzy religijnej?

2. Jaki jest stopień akceptacji głoszonych przez Kościół prawd wiary i zasad moralnych, czy przyjmowane są wszystkie, czy też niektóre z nich są przez wiernych odrzucane i dłączonego?

Odpowiedzi na te pytania udzielił miał materiał zbierany w okresie trzech (1961—1964) lat na terenie południowej Warmii (powiaty: olsztyński i biskupiński, obejmujące 25 parafii). Przedmiotem badań była w zasadzie ludność autochtoniczna, lecz uwzględniono także ludność napływową, osiadłą w tych parafiach. Bogaty materiał, na który złożyły się m. in. wywiady na temat wiedzy religijnej (420), ankiety w sprawie akceptacji prawd religijnych (1488), protokoły wizytacji kanonicznych, odpowiedzi księży proboszczów parafii południowej Warmii itp. — przedstawił autor na szerokim tle demograficznym. Z zebranego i przedstawionego przez autora materiału

* *Typologia religijna katolików południowej Warmii*. Rozprawa ta doczekała się pozytywnej recenzji w „Polityce”, 1966, Nr 17 pióra E. Ciupaka pt. *Katolicyzm prowincjonalny*.

wynika, że istnieje znaczne zróżnicowanie wśród katolików południowej Warmii w znajomości i akceptowaniu dogmatów religijnych i to nie tylko zróżnicowanie w dwóch podstawowych grupach: autochtoni — napływowi, ale również w łonie każdej z tych grup.

Po przedstawieniu obydwu badanych zjawisk, tzn. znajomości prawd religijnych (pomiędzy tu podane przykłady) i ich akceptacji (dlaczego przyjmują jedne, a odrzucają inne), autor stwierdza, że „zarówno poziom znajomości prawd wiary, jak i ich akceptacji wśród badanej zbiorowości jest wielorako uwarunkowany. Częściowo uwarunkowany jest on historycznie, a częściowo współcześnie. Spośród czynników wpływających na ten poziom omówiono szczególnie duszpasterstwo, bo wydaje się, że pomimo wszelkich innych niesprzyjających okoliczności, miało ono do spełnienia największą rolę w zakresie ukształtowania odpowiedniej formacji religijnej. Formację tę nazwano katechizmową. W wyniku badań okazało się, że ta właśnie formacja nie jest poprawna, w dużej mierze na skutek zawinionego lub niezawinionego zaniedbania i braku odpowiednich metod oddziaływania duszpasterskiego”. W zakończeniu zaś pisze: „Oprócz wniosków o charakterze teoretycznym można by jeszcze wysunąć pewne postulaty praktyczne, duszpasterskie. Jednym z nich jest niewątpliwie paląca potrzeba rewizji dotychczasowych metod pracy. Obecnie w świetle dokonujących się przemian w religijności nie wystarcza już duszpasterstwo tradycyjne, oddziałujące na wiaryzących przez kościół, zakrytą i kancelarią parafialną. Coraz większa jest potrzeba kształtowania świadomej, pogłębionej i otwartej postawy katolika” s. 168).

Pozostałe artykuły, zamieszczone w omawianym tomie „Studiów Warmińskich”, dotyczą problematyki ogólnej — historycznej i współczesnej — Kościoła katolickiego. Należy żałować, że w omawianym tomie nie znalazło się miejsca na dział recenzji i sprawozdania z sesji naukowych rady pedagogicznej Warmińskiego Seminarium Duchownego „Hosianum”.

Bohdan Koziello-Poklewski

Jan Skala, *Mój Sokół. Wubèrk basnjow a prozy. Zestajal a prèdsłowe* napisał dr Jan Cyż, Budyšin 1962, ss. 225.

Książka zawiera przedmowę napisaną przez Jana Cyża, który dokonał także wyboru wierszy, kilku przekładów z czeskiego i zamieścił fragmenty prozy. Wiersze dzielą się na 9 podrzdziałów. Tytuł książki wziął autor od tytułu wiersza (s. 127), który nie odzwierciedla jednak charakteru jego twórczości opartej o folklor rodzimy. We wstępie autor przedmowy nakreślił krótki życiorys Jana Skali, zwracając szczególną uwagę na działalność piśmienniczą poety i publicystyczną. Wskazał on na trudny okres młodości Skali, po szkole podstawowej i seminarium duchownym (którego nie ukończył mimo życzeń ojca), kiedy pracował w przemyśle ceramicznym i chemicznym w Lipsku, Pradze i Karlowych Warach. Po przebytej pierwszej wojnie światowej zaczął Skala wydawać w Białej Wodzie „Sèrbski Dènik”, w którym głosił zasady:

1. Uznanie słowiańskiej odrębności Serbo-Łużyczan;
2. Zachowanie praw ludu serbsko-łużyckiego;
3. Sympatię dla rewolucji listopadowej w 1918 r.;
4. Walkę przeciwko uciskowi narodowemu;
5. Dobrą ludu jako najwyższego prawa Serbów;
6. Walkę przeciwko uciskowi i narodowemu pohańbieniu.